

W drzwiach otwartych na świat

Do koleżanek słów kilka

Opuszczamy szkołę, klasę, w której zamykał się nasz świat, mały świat, zwykle spokojny i murem ścian odgradzony od spraw wielkich, do których rwiemy się oddawna z naszej „klatki” gdzie kazano nam myśleć tylko narzuconymi kategoriami i mówić rzeczy „lojalne”.

ZA MUREM

Mimo tych murów i wysilków zaszczepienia nam „lojalnego” światopoglądu wychodzimy ze szkoły w życie już z poglądem na świat, naszym własnym: „buntowniczym” i narodowo-radykalnym.

Wydaje mi się, że jesteśmy więcej do życia przygotowani, niż były matki zyski z przed kilku lat, bo z roku na rok pogłębia się w młodzieży szkolnej poziom wyrobienia ideowego. I to nie tylko wśród chłopców. Większość dziewcząt interesuje się gorąco dzisiaj ważnymi sprawami, które dzieją się w Polsce.

ZGODNOŚĆ IDEOWA

Robiąc przegląd naszej klasy, nowego zastępu idącego w świat do pracy cieszę się, że tak niewiele jest wśród nas bezmyślnych lalek i głupiotek „typowych pensjonarek”. Ale też przypominam sobie jednocześnie jak było dwa lata temu. Zrobiliśmy duży wysiłek. Wiele z tych, które nie chciały nawet dawniej przeczytać gazety, myśląc tylko o kinie albo innej rozrywce, dziś umie myśleć poważnie i marzy o tym, aby wreszcie móc „naprawdę pracować”, rozpocząć pracę dla idei.

Życie dla idei może rozdzielić nas, przeznaczyć na różne tereny pracy. Ale jestem pewna, że iść będziemy wszystkie po jednej drodze i gdy spotkamy się po latach, będziemy równie zgodni myśleć jak teraz.

PRZYSZŁE ZADANIA

Rozstając się, pragnę Wam przypomnieć, koleżanki, nasze ostatnie gorące dyskusje na temat tego, czym która z nas zostanie. Mówiliśmy wtedy o dalszych studiach, o przyszłej pracy zawodowej, o naszych przyszłych zadaniach.

Hala powiedziała w czasie jednej z tych dyskusji, że idzie na prawo i marzy o tym, aby stać się sławną adwokatką, że będzie bronić pokrzywdzonych i nieszczęśliwych. „A co będzie jeśli wyjdiesz za mąż?” — spytała druga z koleżanek. — „Czy wówczas będą ważniejsze dla Ciebie twoje dzieci, czy klienci i sława adwokacki?”

I wtedy właśnie po długich rozmowach pojełyśmy wszystkie i wszystkie zgodziłyśmy się na jedno, że każda z nas wybierając swój zawód i dążąc do osiągnięcia w nim najlepszych rezultatów, gotowa jest jednak każdej chwili wyrzec się swych ambicji i myśli o zawodowej karierze dla swego domu, jeżeli tych dwóch spraw nie będzie można pogodzić.

WYBÓR ZAWODU

Jednocześnie jednak postanowiłyśmy wziąć się na serio do studiów zawodowych, aby, jeśli to będzie możliwe, w przyszłym terenie pracy zawodowej stać się siłą wartościową. Starałyśmy się przy tym wybierać te zawody, w których kobiety są potrzebne. Kilka z nas idzie do szkoły

pielęgniarek, gdzie praca jest trudna, ale piękna i gdzie wciąż jest wiele miejsc wolnych, dotąd nie obsadzonych. Dwie idą na medycynę, jedna na prawo (ta, która chce bronić pokrzywdzonych), ale znacznie więcej wstępuje do szkół gospodarczych, aby z jednej strony mieć przygotowanie do prowadzenia domu, z drugiej strony szukać pracy zarobkowej w tej dziedzinie. Te, które są ze wsi idą do Snobkowa i SGGW. Trzy mają zamiar poświęcić się studiom z dziedziny sztuki stosowanej, myśląc o dekoracji mieszkań w przyszłości, odnajdując w ten sposób pracę dla kobiet b. właściwą i przyjemną. Dwie chcą skończyć kursy kosmetyczne, jedna wybierze się na architekturę, marząc w przyszłości o budowie mieszkań takich, jakich potrzebę może zrozumieć tylko kobieta. Różnorodność wielka, charakterystyczne jest jednak to, że studiom takim jak np. medycyna, prawo, architektura poświęca się zaledwie kilka, większość wybiera zawody praktyczne, takie, do których nie potrzeba specjalnych zdolności, a które dają możliwość zarobku.

PRZECIW „OWCZEMU PĘDOWI”

Jest to bardzo słuszny punkt widzenia, jesteśmy o tym przekonane. Zawodom poważniejszym mogą się tylko poświęcić te, które czują się na siłach swobodnie przejść okres studiów i potem stać się wartościową siłą w pracy. Bardzo niemądre naszym zdaniem postępują te maturzystki, które „owczy” pęd pcha na wyższe uczelnie, gdzie potem tracą czas na flirtach, nie mogą przebrnąć egzaminów i stwarzając złą opinię o poziomie umysłowym kobiet, wychodzą z uczelni nieprzygotowane do żadnej pracy.

NIE ZGUBIMY SIĘ W TŁUMIE

Studia zawodowe nie zwalniają nas przecież wcale od pracy tej, za którą tęskniłyśmy w szkole. Nie możemy zgubić się w tłumie, w obcym nam środowisku. Wychodzimy ze szkoły z pragnieniem pracy

dla idei. To pragnienie nie może być słomianym ogniem. Wszystko jedno, w jakie wejdziemy środowisko, będziemy pracować i myśleć po swojemu i nikt nam nie postawi zarzutu, że powiększamy tylko szeregi... lalek i gasek.

Irka

Za zł. 2.30 pożytek i wygoda

Pożytkiem dla każdego jest czytanie „ABC” Nowin Codziennych. Wygodą jest otrzymywanie pisma do domu rano, przed wyjściem do pracy.

„ABC” zaprenumerować można w Kantorze Al. Jerozolimskie 3a osobiście, pisemnie lub telefonicznie 7-27-33 i 8-18-33.

Wież potrzebuje ludzi wykształconych

Inteligencja nie może uciekać do miast

Kończymy gimnazjum. Przyszłość leży przed nami tajemnicza i pociągająca. Ambicja, młode siły i „różowe okulary” młodoci pozwalają nam patrzeć w przyszłość z wiarą i optymizmem. Nie odstrasza nas bezrobocie, nie boimy się ciężkich warunków studiów uniwersyteckich, gdyż wiemy, że jeżeli porządnie przystąpimy się do pracy, to wszystko pójdzie dobrze. Ten optymizm nie jest rzeczą złą, on nam daje siłę wytrwania i konieczną pogodę ducha. Zło w nasławieniu młodych absolwentów do życia widzę w czym innym — w pedzie młodzieży gimnazjalnej do miast. Tak ja, jak moi koledzy klasowi i większość młodzieży kończącej

szkołę średnią, my wszyscy marzymy o Warszawie, Lwowie, Krakowie, czy chociażby Lublinie lub Gdyni, lub przynajmniej o jakimś większym mieście powiatowym. Tam, gdzie są samochody, kina i dancinigi, tam nasz raj. A tymczasem wieś polska, małe miasteczko polskie wołają o inteligentów-fachowców. Niestety, my maturzyści ze starego typu gimnazjum możemy dać wsi bardzo mało. Matura, dając nam ogólne wykształcenie, nie przygotowała nas do życia. Czy potrafimy prowadzić sklep, jakiekolwiek przedsiębiorstwo przemysłowe, czy potrafimy pracować w biurze na bardziej odpowiedzialnym stanowisku? Na te pytania odpowiem

zawsze: nie! Matura i przygotowanie do niej: 8 lat pracy nad zagadnieniami i działami nauki niezwiązanymi bezpośrednio z życiem oderwały nas od tego życia. Jednak smutne — stwierdzenie faktu braku specjalizacji nie zmienia istoty rzeczy. My, maturzyści, zdający przedostatni egzamin maturalny, musimy iść na studia wyższe, ażeby stać się człowiekiem, zdolnym do samodzielnego życia. Chodzi jednak o to, aby po skończeniu studiów wyższych nie pchać się do miast, ale wyjeżdżać do wsi i miasteczek, aby tam pracować w handlu, rolnictwie, wolnych zawodach. Nie wegetujemy w mieście, gdzie nadmiar inteligencji stwarza konku-

rencję wprost nie do wytrzymania.

Najpotrzebniejsi na wsi i w małych miasteczkach są handlowcy, potrafiący naprawdę skutecznie konkurować z żydami. Wprost nie do uwierzenia, jaka jest niezarnadność polskiego kupca w małym miasteczku. Żyd prowadzi handel barbarzyńskim wschodnim zwyczajem z nieodłącznym targowaniem się, spekulacją i oszustwem i bije ucziwego czy nieuczciwego Polaka na każdym kroku.

Jeżeli chodzi o rolnictwo, to potrzeba na wsi instruktorów rolniczych, którzy by współpracowali z chłopem w wielkim dziele intensyfikacji produkcji rolnej, podniesienia zaniedbanej hodowli, a jednocześnie byli instruktorami co do budowy domów i higieny mieszkań. Szczególnie doniosłą rolę w podniesieniu hodowli odegrają weterynarze, których jest jeszcze za mało. Większość adwokatów w miasteczkach stanowią żydzi, adwokatów Polaków ogólnie powodzi się nieźle, a w miarę postępów uświadomienia narodowego będą się otwierały coraz nowe i większe możliwości dla adwokatów Polaków, którzy w wielkich miastach zaledwie wegetują. Zważywszy, że mamy milion dzieci poza szkołą, że frekwencja dzieci do szkół wynosi zaledwie ok. 50 — 60 proc., trzeba stwierdzić, że w najbliższej przyszłości stan ilościowy nauczycielstwa musi wzrosnąć o pokaźną cyfrę. Szczególną troską winna otaczać młoda inteligencja kresy wschodnie. Tam, trzeba kierować jednostki najzdolniejsze i najkulturalniejsze. Do walki z O. U. N. i z agentem Kominternu, do walki z ciemnotą Białorusiną i Rusiną muszą stanąć najlepsze siły oparte na sile kultury narodowej i religii katolickiej, a nie na sile Związku, wstępującego na fałszywy tory. Chłopa polskiego w dziedzinie politycznej młoda inteligencja musi oderwać od stronnictw klasowych, siejących nienawiść wewnątrz-narodową i nastawić go narodowo i religijnie.

Praca dla realizacji tych zamierzeń nie jest w czasie studiów akademickich ani łatwa, ani błyskotliwa. Wymaga wiele zaparcia się siebie, wiele wytrwałości, wiele poświęcenia. Musi być jednak doprowadzone do końca. Dlatego każdy nowy członek społeczności akademickiej musi pamiętać o obowiązkach, jakie na nim ciąży. Nie przyjąć ich nie może — musi walczyć i pracować.

Jan Wyszyński.

Praca na wsi musi być oparta na fachowości w wykonaniu i na ideowości, popartej często koniecznym poświęceniem, w ogólnym nastawieniu do pracy dla dobra całego narodu.

Jan Skarżyński.

Ideale młodzieży akademickiej

Życie ideowe najbujniej rozwija się właśnie w murach uczelni. Na to nie poradzą nam nawet najprzemysłniejszego zarządzenia i „rozwiązywania”, bo to jest prawo młodoci. Uczelnie są nie tylko odbiciem prądów nurtujących całe społeczeństwo, więc bo tu właśnie rodzą się nowe myśli i dążenia.

Dzisiejszą młodzież polską cechuje duża jednolitość światopoglądu. Myślę tu o najgłębszych podstawach uczuciowych stosunku jednostki do religii, narodu, społeczeństwa. Z uczuć religijnych i narodowych płynnie tak wyraźnie cechujący młodzież idealizm. Dwie zasadnicze prawdy tkwią na dnie duszy prawie każdego studenta: Zrozumienie prawdy wiecznej stosunku jednostki do Boga i doczesnej konieczności służby Narodowi — obie te prawdy znalazły swój wyraz w Akademickim Ślubowaniu na Jasnej Górze.

W codziennym, zbiorowym życiu akademickim nie może być miejsca na wypowiadanie się, w sprawie stosunku do Boga; odbija się to tylko w atmosferze życia aka-

demicznego i widoczniej w czasie rekolekcji akademickich. Natomiast zadokumentowanie stosunku do Narodu, wykazanie zrozumienia obecnego i przyszłego obowiązku wobec Narodu — ma co dzień tysiące możliwości.

Warto nieraz podsłuchać gorących dysput dwu przedstawicieli odmiennych ugrupowań (byłe zadanie z nich nie był komunistą), aby właściwie dojść do wniosku, że ich wytyczne ideowe, te najgłębsze, płynące wprost z uczucia, nie są z narzuconego przez innych rozumowania, są właśnie wspólne. Czemże więc się dzieje, że jednak w programach nie ma zgodności, że nawet w uczelniach toczy się walka dwu światów, świata harmonii i dysharmonii. To odbicie rozgrywek, jakie toczą się wszędzie, we wszystkich narodach świata. Część młodzieży dała sobie zasugerować przebrzmiałe ideały XIX w., na części ciąży nieściszonej pamięci wychowanie „państwowe” i wpływy pedagogiki liberalnej, część wreszcie uwiodła demagogia komunizmu.

Prądy ideowe młodzieży dadzą się najlepiej podzielić na te, które

zdzążają do nowego porządku, lepszego ładu społecznego, które budują nie tylko nową formę — ale przede wszystkim nową treść — i na te, które walczą o dawne systemy, bez względu na to, czy chodzi o tak wygodny dla żydów kapitalizm, czy też o komunizm.

Zresztą w organizmach t. zw. młodzieży „folksfrontowej” liberalizm i komunizm przeplatają się w dziwną symbiozę. Czy to przedstawiciele Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej, „Legion Młodych”, czy Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej charakteryzują się liberalizmem i humanitaryzmem w stosunku do żydów i komunistycznym radykalizmem w stosunku do polskiej inteligencji. Łączą ich poza tym wspólne założenie, że jednostka jest niczym nie związana z narodem i że kierując się interesem materialnym walczyć o korzyść swej klasy.

Niestety na rozdrożu stanęła Akademicka Młodzież Ludowa, mająca akcenty szczerze narodowe, lecz nieraz podkreślającą swój klasowy charakter.

Wśród grup, dążących do nowego ładu — nie wszystkie idą równo w tym marszu ku zdobyciu przyszłości. Część młodzieży zasklepiała się, zresztą pod ujemnym wpływem starszych, „zawodo-

wych polityków”, uważając ramy partyjne za cały naród i zapominając o pracy nad osiągnięciem sprawiedliwości społecznej w przyszłym łaździe.

Osobna grupa zafatowała się, szukając niefortunny własnych dróg i błądząc wobec braku logiki założeń.

Naprawdę na czele szeregów walczących o godziwą Polskę stoi młodzież narodowo-radykalna. Nie zacieśniając się do ram partyjnych, podkreślając znaczenie jednolitości narodowej, walczy o Polskę — gdzie wolność jednostki byłaby harmonijnie połączona ze zdyscyplinowaniem — nie mechanicznym, lecz moralnym całego narodu, gdzie wszystkie stany miałyby zapewnioną sprawiedliwość. Dąży do Polski, jednolitej wewnętrznie i potężnej na zewnątrz.

Praca dla realizacji tych zamierzeń nie jest w czasie studiów akademickich ani łatwa, ani błyskotliwa. Wymaga wiele zaparcia się siebie, wiele wytrwałości, wiele poświęcenia. Musi być jednak doprowadzone do końca. Dlatego każdy nowy członek społeczności akademickiej musi pamiętać o obowiązkach, jakie na nim ciąży. Nie przyjąć ich nie może — musi walczyć i pracować.

Jan Wyszyński.

PAVAMA KAPELUSZ LETNI
wytworny i praktyczny



Mieszkowski

Nowy Świat 53
Marszałkowska 109
Al. Jerozolimskie 18
Targowa 44

JACEK BRZEZINA

95)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

— Czy towarzysz Einhorn nie wygłasza przypadkiem swoich osobistych poglądów na tę sprawę?

— Wyjątkowo nie! — wyciągnął z kieszeni arkusz papieru i podał go towarzyszowi nr. 103. — Oto ostatni rozkaz. Przywiozłem go przed paru dniami, lecz sądziłem, że uda mi się go samemu wykonać. Trudno — nie zawsze jest się na woźie! Nie udało mi się — kolej więc na was towarzyszu!

Towarzysz nr. 103 przeczytał uważnie parę linijek masywnego pisma.

— Spodziewałem się tego — rzekł spokojnie, oddając papier Einhornowi.

Żyd spojrział na niego niedowierzająco.

— Więc zgadzacie się?

— Otruć Gooda?

— Tak!

— Nie! Nie zgadzam się!

Einhorn podskoczył na krześle i pobladł. Czarne jego oczy ironicznie spojrzały na przeciwnika.

— Więc towarzysz odmawia wykonania rozkazu?

— Ścisłe określone! Odmawiam wypełnienia rozkazu

złądzenia Gooda. Zawsze byłem przeciwny podobnym metodom walki i zawsze starałem się nie dopuścić do tego. Wy sami, towarzyszu Einhorn, przyrzekaliście mi, że Goodowi nie spadnie włos z głowy — miałem już sposobność przekonać się o prawdziwości waszych przyrzeczeń. Nie zabiję go! Jestem agentem wywiadu, ale nie jestem mordercą! Nikt mnie do tego nie zmusi! Tak samo jak nie przypuszczam, żeby on mnie zabił, tak i ja tego nie uczynię!

— Czy orientujecie się, towarzyszu, i zdajecie sobie sprawę ze skutków, jakie ta odmowa wypełnienia rozkazu centrali za sobą pociągnie?

— Owszem! Przede wszystkim towarzysz Einhorn za postępowanie wbrew rozkazom centrali, nakazującym mu nie mieszać się bez mojej wiedzy do spraw Gooda, dostanie odpowiednią naukę. Śmierć Wani, skandaliczny napad bandycki na dom Goodów i jeszcze bardziej skandaliczne niedopilnowanie waszego jeńca w lochach GPU będą dostatecznymi dowodami przeciwko wam, towarzyszu, a już nieważnym jest ostatniego, adresowanego do mnie rozkazu, zaraz po waszym powrocie z Moskwy, lecz próba wykonania go na własną rękę, na pewno nie znajdzie pochwały w oczach komisarza Gorochina i kompetentnych władz!

Einhorn, wbrew temu co przypuszczał towarzysz nr. 103, siedział dziwnie spokojny. Ironiczny uśmiech nie zniknął z jego twarzy, a lekko podniesione brwi wyrażały udane zdziwienie.

— Rzeczywiście, że też ze mnie taki osioł, by nie przewidywać, co się stanie, jeżeli moje plany nie powiodą się... — Wstał. Tym razem już uśmiech zniknął z jego twarzy.

Towarzysz nr. 103, proszę przyjąć do wiadomości, że otrzymałem w Moskwie rozkaz, by przeprowadzać wszelkie działania na własną rękę, was zaś stale nie spuszczać z oka! Byliście aż za bardzo podejrzanymi! — Szybkim ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i skierował w stronę opartego o stoł towarzysza nr. 103. — Mam rozkaz, by w razie najmniejszego uchybienia z waszej strony odesłać was z powrotem do Rosji. Proszę trzymać ręce spokojnie. Rozkaz ten uważam za najzupełniej słuszny i mocno żałuję, że wcześniej nie został wydany. Jesteście, towarzyszu, aresztowani i w najbliższym czasie zostaniecie odtransportowani do Moskwy!

Towarzysz nr. 103 wyglądał w tej chwili tak, jakby uszła z niego cała krew. Nie drżał jednak.

— Rozumiem! Co ze mną zrobicie?

— Na dole stoi samochód, za drzwiami zaś tego pokoju stoją moi ludzie, którzy was, towarzyszu, odwieżą nad morze Kaspijskie. Statek czeka już na was od tygodnia!

— Widzę, że towarzysz przewidział już z góry przebieg wypadków. Szkoda, że tylko w stosunku do mnie... Szczęka wasza parę dni temu namacalnie odczuła wasz dar jasnowidzenia...

Einhorn zacisnął zęby. Uderzono w jego najbardziej czułą strunę. Porażki w ambasadzie sowieckiej nie mógł sobie darować. Była najboleśniejszą w jego życiu.

— Ten się dobrze śmieje, kto się ostatni śmieje, towarzysz nr. 103! Słyszałem, że macie w Rosji matkę i brata. Czy to prawda?

(D. c. n.)